

Bóg i Ojczyzna!

Za prawa ludu polskiego w Brazylii.

000000  
Numer  
pojedynczy  
kosztuje  
200 rs.  
000000

# GAZETA POLSKA W BRAZYLII

000000  
Dla poszu-  
kujących  
pracę ogło-  
szenia  
darmo.  
000000

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KURYTYBIE.

<p>Przedpłata wynosi: Rocznie w Kurytybie . . . 10.000 " z przesyłką pocztową . 12.000 " za granicę . . . . . 14.000</p>	<p>ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: »Gazeta Polska«—Rua 13 de Maio N. 35—Curityba PARANA — BRAZIL.</p>	<p>OGŁOSZENIA po 100 reisów od wiersza drobnym drukem. Opłata za wszelkie ogłoszenia — z góry. —</p>
--	---	--

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

Redaktor i wydawca *Leon Bielecki*.

## Zkąd się wzięli w Paranie księża polscy?

Pytanie powyższe nie jednemu wyda się dość dziwnem a co najmniej obojętnem. — Co mnie może obchodzić zkąd się wzięli, aby tylko było tylu, ile potrzeba. Słusznie, i my tak dotąd myśleliśmy. Teraz jednak, odpowiedź na pytanie w tytule postawione, jest dość ważna dlatego, iż „Kompas“ w N. 97 ogłosił, że oni, t. j. franciszkanie pruscy, przyjechali tu na wezwanie zmarłego Papieża Leona XIII i arcybiskupa z Bahii. Ponieważ nikt się krzyżaków nie pytał zkąd się tu wzięli, ponieważ nikt nie kwestyował ani zaprzeczał ich praw, przemieszkania w Brazylii, przeto ogłaszanie z ich strony na czyje wezwanie tu przybyli, uważać musimy, za okrzyk pychy, mający na celu zdruzgotanie przeciwnika — twierdzeniem: myśmy tu przybyli na wezwanie Jego Św. ś. p. Leona XIII i Biskupa Bahii a oni (t. j. duchowieństwo polskie), zkąd się tu wzięli, iż śmiać równych praw się domagać? Żeby nie gołem słowem odpowiedzieć na rzucone nam zapytanie, niżej przytaczamy list Jego Eks. ks. Biskupa Camargo Barrosa, jaki pisał w r. 1896 do ks. Biskupa Przemyskiego. Znajdzie go każdy w Kurendzie III Konsystorza biskupiego przemyskiego ob. lać. z r. 1896, str. 41 N. 895.

Communicamus cum Venerabili Clero litteras ab Illustrissimo Episcopo Curytibieni in Brasilia acceptas:

Kxcellentissime Domine!

In dioecesi mea, quae super status reipublicae Brasiliensis: Parana et Sta Catharina extenditur, inultae coloniae polonae inveniuntur pro quibus sacerdotes lingua polona loquentes magnopere utiles et pro animarum salute istius polonae-catholicae et devotae populationis maximo necessarios esse sentio et affirmo. In ambitu dioecesis nunc Poloni sacerdotes nonnulli laborant, sed numerus eorum **respectu habito ad numerum coloniarum et colonistarum Polonorum** est in genere insufficiens, quia propter magnam distantiam locorum et magnum numerum animarum nec in parte quidem necessitatibus et indigentibus spiritualibus suorū compatriotarum satisfacere possunt, **et sacerdotes ex aliis nationibus qua linguae polonae ignari quomodo confessiones auscultare et praedicare possent?! Permotus**

zelo pro salute ovium earum meae curae commissarum, ad Te Excellentissime Domine cum fiducia verba illa scribo et **per Deum peto**, ut pro bono spirituali **Polonorum** aliquos sacerdotes in meam dioecesim mittere gratus esse velis, qui bonis moribus — qua lucernae ardentes — colonis lucere et pro salute eorum laborare queant. Colonistae pro suis Patribus spiritualibus pro via expensas redditori, inter se—in coloniis bonam dant sustentationem, **et ex mea parte sacerdotibus huc ad laborem venientibus totam tutelam promitto**. Dum linguam regionis (lusitana vel portugolica) didicerunt, quod pro loquentibus latine est satis facile, non tantum in coloniis, sed et in adjacentibus **parochiis** sine difficultate laborabunt.

Peto, ut sacerdotes in Brasiliam proficiscentes a Vestra Excellentia testimonio praesertim quoad mores et licentia provisi sint, viam vero ad Brasiliam per **Hamburg** vel **Genua ad portum: Paranagua** dirigant, ex Paranagua per viam ferream ad Capitale status et dioecesis: Curityba, ubi ex mea manu: destinationem, stationem et jurisdictionem accipient!

Deus det, ne vox mea in vanum eat, sed uti brevissimo tempore bonos sacerdotes et quam plurimos (ad minus decem) videre et in coloniis collocare possim!

Excellentiae Vestrae addictissimus

† **Josephus**, Episcopus Corytibensis.

Po polsku:

Podajemy do wiadomości czcigodnego Kleru pismo otrzymane od Najprzewielebniejszego Biskupa Kurytybskiego w Brazylii.

Ekscelencyo!

W dycezyi mojej, która w republice brazylijskiej obejmuje stany: Parana i Św. Katarzynę, znajduje się wiele kolonii polskich, dla których potrzebę kapłanów językiem polskim władających, jako wielce pożytecznych, i dla zbawienia dusz tej ze polsko-katolickiej a pobożnej ludności, jak najbardziej odczuwam i uznaję. W obrębie dycezyi pracuje obecnie paru kapłanów polskich, lecz liczba ich, ze **względu na ilość kolonii i kolonistów Polaków**, jest wogóle niewystarczająca, ponieważ z powodu wielkiej odległości i znacznej liczby dusz, ani w części, koniecznym potrzebom duchowym swych ziemków, zadość uczynić nie są w stanie, a **jakżeż kapłani innych narodowości, języka polskiego nie znając, mogą słuchać spowiedzi i mówić**

**kazania?! Powodowany gorliwością o zbawienie dusz mojej pieczy powierzonych, z wszelką ufnością do Ciebie Ekscelencyo piszę te słowa i przez Boga proszę**, abyś był łaskaw dla dobra duchowego **Polaków**, przysłać do mej dycezyi, kilku kapłanów, którzyby dobrymi obyczajami — jako pochodnie gorejące — kolonistom przyświecać i dla ich zbawienia pracować mogli. Koloniści zwrócić swym Ojcom duchowym wydatki, u siebie na koloniach dają przyzwoite utrzymanie, a ja **z mej strony przyrzekam** kapłanom, którzy tu do pracy przybędą, **wszelką opiekę**. Gdy się nauczą języka krajowego (portugalskiego), co jest łatwem dla mówiących po łacinie, będą mogli nie tylko w koloniach lecz i w **przyległych parafiach** bez trudności pracować.

Proszę, by kapłani wybierający się do Brazylii zaopatrzyli się szczególnie w świadectwa dobrych obyczajów i pozwolenie Waszej Eks., wybierali drogę do Brazylii przez Hamburg lub Genuę do Paranagua, z Paranagua koleją do stolicy stanu i dycezyi: Kurytyby, gdzie z rąk moich otrzymają: **przeznaczenie, miejsce i jurydykcyę!**

Dał by Bóg, by głos mój nie przebrzmiał daremnie, lecz abym w najkrótszym czasie, dobrych kapłanów [przynajmniej dziesięciu] mógł ujrzeć i na koloniach umieścić!

Waszej Ekscelencyi oddany

† **Józef** Biskup Kurytybski.

Z powyższego listu Jego Eks. widzimy dużo ciekawych rzeczy. 1, Nasze Duchowieństwo przyjechało tu na wezwanie ks. Biskupa. 2, Przyjechało do Kurytybskiej dycezyi bo je tu zaproszono, a nie pojechało do Bahii dokąd go nie proszono. 3, Przyjechało tu aby opiekować się Polakami, choć nauczywszy się języka, może **bez trudności** pracować i dla nie-polaków. 4, Sam ks. Biskup mówi wyraźnie: **jakżeż kapłani innych narodowości nie znając języka polskiego mogą słuchać spowiedzi i mówić kazania?! a właśnie OO. Franciszkanie języka polskiego nie znają wcale, a to kilkaset wyrazów, które łamią na wszelki sposób i kaleczą niełitościwie, dobitnie świadczą o zupełnej jęz. polskiego nieznajomości. Jak że więc — powtarzamy słowa naszego Najprzewielebniejszego ks. Biskupa — mogą nauczać w języku, którego nie znają? Nie mogą, nie powinni, nie brali by się do tego sami, gdyby im szło o religię, ale im idzie o co in-**

nego i dlatego się tak wciskają tam gdzie ich nie proszą. Oni widzą pobożność ludu naszego, widzą wielką ofiarną jego w postaci licznych kaplic i kościołów, i o tę właśnie ofiarną im chodzi, — a o nie innego! Powtarzamy, iż gdyby im szło o religię wyłącznie, poszli by do innych — mniej pobożnych; mogli by od własnych swych braci pracę rozpocząć, co jak wykazały pierwsze misye w Kurytybie, — dawno powinni by byli uczynić. Jak z własnoręcznego listu Jego Eks. ks. Biskupa widzieliśmy, polscy to kapłani powołani zostali do opieki duchownej nad Polakami i ci się do obcych nie wciskają. My też przy treści tego listu obstawać będziemy do końca. Do obcych spraw się nie wtrącamy i nigdy tego nie uczynimy, ale postaramy się o to, aby prusacy naszymi się nie zajmowali.

Opowiadają OO. Franciszkanie, że chcą pokoju, a my dodajemy: — i **pieniędzy**. Jeśli bowiem chcą pokoju rzeczywiście, to i my go pragniemy, i pragniemy szczerze, pod warunkiem: **polscy kapłani dla parafii polskich!** To nasz słuszny a jedyny warunek.

### Uroczystość i misye — u nas.

**Kol. S. Feliciano** — Rio Grande do Sul  
Dnia 23 Maja 1904 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Gdy ze wszystkich prawie miejscowości Brazylii zamieszkałych przez Polaków nadchodzą do Gazety Polskiej szczegóły dotyczące życia naszego w tej nowej Ojczyźnie, ośmielamy się i my z kolonii São Feliciano prosić uprzejmie by Szanowny Pan Redaktor zechciał zamieścić tych kilka słów w łamach swego pisma.

Kolonia nasza prawie czysto polska, co się tyczy życia narodowego daje mało znaku o sobie; rywalizacje drobnośkowe po większej części są tego powodem, lecz o nich teraz wspominać nie będziemy. Chcemy raczej wspomnieć o dodatnich stronach naszego życia, które się ujawniły z powodu uroczystego obchodu odpustu „Zesłania Ducha Świętego“.

## POTOP.

Powieść z lat dawnych  
przez

Henryka Sienkiewicza.

TOM V.

(Ciąg dalszy.)

Nieprzeliczono stada koni rżaly na przyległych bloniach. Za wojskiem ciągnęli kupcy ormiański, żydowski i tatarscy; drugie miasto, większe i gwarniejsze od obleganego, wyrosło na równinie.

Szwedzi, przerażeni pierwszych dni potęgą króla polskiego, nie czynili żadnych wycieczek, tak, że pan Grodzicki, generał artylerji, mógł spokojnie objeżdżać miasto i plan oblężenia układać.

Na drugi dzień czeladź poczęła tu i owdzie wznosić, wedle jego konceptu, szańce; zaciągano na nie tymczasem mniejsze działa, większe bowiem miały dopiero za parę tygodni nadejść.

Lud i tym razem zadokumentował swoje przywiązanie do Wiary św. i narodowości swej biorąc tłumny i gorliwy udział w uroczystej uroczystości i przystępując do Stołu Pańskiego w liczbie około ośmiuset osób. Za tak świetne rezultaty należy się naszej szczerą wdzięczność i uznanie Wielebnemu ojcu Józefowi Kopczyńskiemu ze Zgromadzenia XX. Salezjanów który był niestrudzony w pracy misyjnej już to wygłaszając codziennie swe rozrzucające kazania już to słuchając spowiedzi, już to niosąc słowa pociechy i Sakramenta św. chorym, nieraz bardzo oddalonym od miasteczka, to też W. ojciec Józef zjednał sobie szczerą wdzięczność nas wszystkich i serdeczne i miłe po sobie stawiał wspomnienie na zawsze.

Nie mniej wspominają go i dzieci, które stanowiły pierwsze, najważniejsze i najmilsze dla O. Józefa zajęcia przy codziennej katechizacji, przysposabianiu do Pierwszej komunii św. Ten najwspanialszy dla nich dzień w życiu, kiedy król nad królami, Pan nieba i ziemi po pierwszy raz zamieszkał w niewinnych i czystych sercach, stanowił dla tego młodego pokolenia prawie ich odrębną uroczystość, osobne dla nich miejsce przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej. Stosowna a rzewna przemowa przed samą komunią św., wspaniała, w największym porządku długa procesja, składająca się z tych małych obywateli, naszych synów i córek.

Obdarzeni wszyscy różnemi pamiątkami 1-ej komunii przez zacnego i gorliwego kapłana, zakończyli święto sutym posiłkiem rozdawanym przez samego O. Józefa w ozdobnej altanie w Sz. P. Szulczewskiego Wacława u którego właśnie, jako u „festeira“, zamieszkał O. Józef wraz z towarzyszącym mu klerikiem Augustem Filippi'm. Widząc przed sobą tyle dzieci lamentował, że nie mają jeszcze polskiej szkoły katolickiej, gdzieby te młode latorosłe, gospodarze w przyszłości, wraz z nauką i kształceniem umysłu wzbogacali i serce zasami moralnemi i religijnemi.

Nie omieszkał więc O. Józef na konferencji u Pana Janowika, gdzie zgromadzili się członkowie Komitetu kościelnego, przedstawić swe rady co do budowy kościoła mu-

rowanego i urządzenia internatu z odpowiedniami szkołami dla młodzieży z całej kolonii bardzo rozległej. Plan podobał się wszystkim.

W ogóle cała uroczystość odbyła się wspaniale pozostawiając niezatarte wspomnienia w umyśle i sercu wszystkich kolonistów. Ojciec Józef zwiedzając pierwszy raz tę polską kolonię okazywał wielkie zadowolenie, widząc lud więcej przywiązany do Religii i polskich tradycji aniżeli po miastach. Cieszył się też niezmiernie niespodziewanym na wstępie przyjęciem, gdyż parę mil naprzeciwko — bo aż do Camaquão wyjechało na spotkanie kilku zacnych obywateli; wital ich czule jak swych rodzonych braci. Zbliżając się ku kościołowi w towarzystwie kleryka i licznie zgromadzonego ludu, muzyka przygrywała wesoło Marsza a lasy tylko się trzęsły od huku fogetów i strzałów na wiat, które oznajmiały całej okolicy przybycie upragnionego gościa. Lecz o ile wesoły miał wstęp i przyjęcie o tyle bolesnem było znów pożegnanie. Po ostatniej mszy św. przy pożegnalnej mowie wszystkim naród, który był zanosił się od placu wraz z kaznodzieją. Na pożegnanie przybył również Wice Intendent Pan Rosa z całą rodziną.

Godny Kapłan radby pozostać ze swym przywiązaniem ludem, posłuszeństwo powołują go na inne miejsce. Około 40 jeźdźców towarzyszyło konno polubianemu Ojcu Józefowi K. w stronę Rio Grande.

Składamy więc szczerze dzięki uwiecznione w sercach naszych Wielebnemu Ojcu Józefowi za miłą wizytę i krótką misję a zaś Panu Szulczewskiemu Wacławowi, — że raczył zaprosić do nas O. Józefa, gościć u siebie, podejmując się pewnych ekspensów; panu Twardowskiemu za wszelkie zabiegi i trudy oraz za dzielnego konika służącego tyle razy pod wierzch do dyspozycji Ojca J.; Pani Cichoekiemu, Niwińskiemu St., Kalickiemu i Wawrzyniakowi, że raczyli wyjechać na spotkanie; wszystkim zaś obywatelom za przyjęcia gościnne na liniach zwiedzanych, za złożone dary i towarzyszenie aż do dywizji. Panu Zaleskiemu i Janowikowi za czynny udział w uświetnieniu samej uroczystości.

M. Majewski.

Król Jan Kazimierz posłał do starego Wittemberga, wzywając go do poddania miasta, do złożenia broni i dając warunki łaskawe, które, gdy o nich dowiedziano się, wzbudziły nieukontentowanie w wojsku. Szerzył owo nieukontentowanie głównie pan Zagłoba, który miał szczególną do pomienionego generała nienawiść.

Wittemberg, jak łatwo było przewidzieć, odrzucił warunki i postanowił bronić się do ostatniej kropli krwi i raczej zagrzebać się w gruzach, miasta, niż wydać je w ręce królewskie. Wielość oblegających wojsk nie przestraszała go wcale, wiedział bowiem, że zbytnia liczba jest raczej zawadą, aniżeli pomocą w oblężeniu. Wcześniej też doniesiono mu, że w obozie królewskim niemasz ani jednego oblężniczego działa, podczas gdy Szwedzi mieli ich aż nadto dosyć, nie licząc niewyczerpanych zasobów amunicyi.

Jakoż było do przewidzenia, że będą bronili się zapamiętanie. Warszawa bowiem służyła im dotychczas za skład zdobyczy. Wszystkie niezmiernie skarby, złupione po zamkach, kościołach i miastach w całej Rzeczy-

pospolitej przychodziły do stolicy, z kąd wyprawiano je partjami wodą do Prus i dalej do Szwecji. W chwili zaś obecnej, gdy kraj cały podniósł się i zamki, bronione przez mniejsze szwedzkie załogi, nie zapawniały bezpieczeństwa, tem bardziej nazwożono zdobyczy do Warszawy. Szwedzki zaś żołnierz chętniej poświęcał życie niż zdobycz. Ubogi lud, dobrawszy się do skarbów bogatej krainy, rozłakomil się tak dalece, że świat nie widział łapczywszych drapieżników. Sam król rozslawił się chciwością, generałowie szli za jego przykładem, a wszystkich przewyższał Wittemberg. Gdy o zysk chodziło, nie powstrzymywał oficerów ani honor kawalerski, ani wzgląd na powagę stopnia. Brali, wyciskali, łupili wszystko, co się wziąć dało. W samej Warszawie pułkownicy wysokiej szarży i szlachotnego urodzenia nie wstydzi się sprzedawać gorzałkę i tabakę własnym żołnierzom, byle tylko napchać kieszenie ich zoldem.

Do zaciekleści w obronie mogło podnieść Szwedów i to, że najcelniejsi ich ludzie byli naówczas w Warszawie zamknię-

**Piranga 19 Maja 1904 r.**

Szanowny Panie Redaktorze.

Towarzystwo „Korony Polskiej“ obchodzą uroczystość Konstytucji 3 Maja, już w budynku własnym, ale dopiero dnia następnego. Dnia 3 po południu przyjechał W-ny ks. Soja, przyjmowany przez dziatwę szkolną, przystrojoną w znaki narodowe ze sztandarem i chorągwiemi a przy bardzo licznym udziale starszych. Gdy nasz ksiądz wchodził do budynku strzały z moździerzy ogłosiły okolicy o naszej uroczystości, którą rozpoczął W-ny ks. Soja prześliczną mową o znaczeniu dnia tego dla nas polaków i całego świata. Dzieci odśpiewały „Witaj majowa jutrzeńko“ i parę innych pieśni. Wieczorem zebrał się znowu w Towarzystwie a niestrudzony ks. Soja wygłosił nam odczyt piękny, który zakończył przemówieniem serdecznym, za co Mu na tem miejscu gorące składamy podziękowanie.

Następnego dnia o pół do 9 odbyło się poświęcenie budynku Towarzystwa, a o 10 W-ny ks. Soja celebrował Mszę św., podczas której wiele osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. Śpiewy podczas nabożeństwa prowadził nauczyciel p. Krakowski. Po nabożeństwie i wysłuchaniu pięknej nauki, wdzięczni z całego serca naszemu kochanemu proboszczowi za pracę około nas i życzliwość dla towarzystwa naszego, rozeszliśmy się do domów. Wieczorem odbył się bal przepłatany śpiewem i deklamacją.

Z uszanowaniem — A. Celiński.

## ZIEM POLSKICH.

### Zabór rosyjski.

**Warszawa.** Na dzień święta socjalistów t. j. 1 Maja, rząd przygotował masę policji, żandarmów i kozaków. Wszyscy byli rozlokowani w podwórzach domów, głównie przy ulicach Marszałkowskiej, Krakowskiej Przedmieściu, Nowym Świecie i Alejach Ujazdowskich. Najwięcej ludzi zebrało się na placu Trzech Krzyży. Aresztowali półtorej osoby, t. j. jednego robotnika i malca, kto-

ci. Więc najprzód sam Wittemberg, drugi główny po Karolu dowódca, a pierwszy, który wstąpił w granice Rzeczypospolitej i do upadku ją pod Ujściem przywiódł. Miał on za to przygotowany w Szwecji tryumf, jako zdobywca. Prócz niego, był w mieście kanclerz Oxenstierna, statysta na cały świat sławny, dla uczciwości swej nawet przez nieprzyjaciół szanowany. Nazywano go Minerwą królewską, gdyż jagoto radom zawdzięczał Karol wszystkie swe przy układach zwycięstwa. Byli także jenerałowie: Wrangel młodszy, Horn, Erskin, drugi Loewenhapt i mnóstwo dam szwedzkich wielkiego urodzenia, które za mężami swymi do tego kraju, jako do nowej posiadłości szwedzkiej, przyjechały.

Mieli więc Szwedzi czego bronić. Rozumiał też król Jan Kazimierz, że oblężenie, zwłaszcza przy braku ciężkich dział, będzie długie i krwawe; rozumieli i hetmani, ale nie chcieli myśleć o tem wojsko. Ledwie Grodzicki szanice jakie takie wysypał, ledwie do murów nieco się przysunął, już poszły deputacje do króla od wszystkich chorągwi,

ry policji pokazał język. Łobuzerya dokuczała kozakom grając na palcach i gwizdząc przeraźliwie. Policja i żandarmerya zachowywała się przyzwoiciej niż lat przeszłych. Koło 5 po południu, na ul. Chłodnej zebrało się około 200 ludzi, śpiewali pieśni i wołali „Niech żyje Polska!“

— **Dnia 3 Maja**, dzień uroczysty dla serc naszych, zebrała się więc masa ludu, jak co rok, na nabożeństwo do Św. Krzyża, a po wyjściu z kościoła młodzież udała się na spacer w Aleje Ujazdowskie, gdzie policja zaaresztowała około 200 osób bez najmniejszego powodu.

— **Drukarnia** socjalistyczna o której w przeszłym tygodniu pisaliśmy, mieściła się na Woli, przy ul. Dworskiej N. 8. Krwawe to zajście rzuciło na policjantów płoch. Zabitym oficerom policji rząd sprawił wspaniały pogrzeb, aby choć w ten sposób dodać otuchy policji.

### Zabór austriacki.

**Lwów.** Klęska pożarów znowu nawiedziła Galicyę. W Buczaczu spłonęło przeszło 300 domów. Wśród pogorzalców zapanała straszna nędza. Tymczasowe baraki dla pomieszczenia tych, którzy nie mają dachu nad głową, urządzono w wozach kolejowych. Wielu z nich umieszczono również w boźnicy. Gorącą strawę w ogromnym kotle przywieziono z Wiednia. Jest to soczewica gotowana w 46 skrzyniach po 50 litrów każda. Skrzynie te są tak urządzone, że choć strawa znajdowała się 40 godzin w drodze, doszła do Buczacza jeszcze ciepła. W kuchni ludowej rozdają bochenki chleba, który został przysłany z różnych stron kraju. Gotują tam również barszcz i przygotowują tysiące poreyi pieczeni.

Nieprędko jednak dn się złagodzić i usunąć nędzę, która powstała w Buczaczu wskutek pożaru.

— W Darchowie 21 kwietnia zgorzało 15 gospodarstw.

— W Bliźnem w ciągu 2 godzin spłonęło 10 domów.

— **Zmarł** Władysław Folkierski, człowiek wysokiej nauki i wiedzy niepospolitej.

by ochotnikom do szturmowania isę pozwolono. Długo musiał tłumaczyć król, że szablami nie zdobywa się fortec, nim zapal pohamował.

Tymczasem posuwano, o ile możności, roboty. Wojsko, nie mogąc isę do szturmowania, wzięło w nich obok ciurów udział gorliwy. Towarzysze z pod najprzedniejszych znaków, bał nawet oficerowie sami, wozili taczkami ziemię, znosili faszynę, pracowali przy podkopach ziemnych. Nieraz Szwedzi próbowali przeszkadzać robotom i dzień jeden nie upływał bez wycieczek, lecz ledwie muszkieterywie szwedzcy zdolali przejść bramę, pracujący przy szanicach Polacy porzucali taczki, pęki chróstu, łopaty, oskardy i biegli z szablami w dym tak zaciekle, iż wycieczka z największym pośpiechem musiała się chronić do twierdzy. Trup padał przy owych starciach gęsto fasy i majdany aż do szaniców zjeżyły się mogiłami, w które chowano podczas krótkich zawieszek broni poległych. Wreszcie i czasu nie stało na grzebanie, leżały więc ciała na wierzchu, owiewając straszliwym zaduchem miasto i oblegających.

Skończył kilka fakultetów a sławę męża nauki uzyskał wydaniem, w języku polskim dzieła dotąd nieprześcignionej wartości, pod tytułem „Zasady rachunku różniczkowego i całkowego“. W r. 1863 brał czynny udział w powstaniu w oddziale „Dzieci Warszawy“ gdzie otrzymał stopień podporucznika. Rząd francuski ceniąc w nim znakomitego inżyniera, powołał go do służby podczas wojny 1870 r. jako inżyniera-elektrotechnika ze stopniem porucznika. Za poważne prace rząd mianował go Kawalerem Legii honorowej.

W r. 1874 został powołany do Ameryki południowej, przez rząd republiki Peruwiańskiej, jako naczelny inżynier rządowy wszystkich dróg żelaznych i wodnych gdzie w tym charakterze pełnił obowiązki do 1889 r. t. j. dopóki rząd angielski nie wykupił dróg kolei peruwiańskich. Był też profesorem uniwersytetu w Limie. Po przejściu kolei na własność kompanii angielskiej pojechał s. p. Folkierski do Galicyi gdzie wziął czynny udział w przeprowadzeniu kolei wschodnio-galicyjskich i linii Chabowka-Zakopane. Zmarł w pełni energii i przy pracy d. 24 kwietnia r. b. Cześć pamięci męża co naukę polską i pracę godnie reprezentował w Europie i Ameryce południowej!

### Zabór pruski.

**Poznań.** Mamy do zanotowania dwa pocieszające zdarzenia na Górnym Śląsku. W Katowicach zawiązała się i uzyskała zatwierdzenie spółka budowlana, w Bytomiu zaś powstała kasa pomocy na wypadek bezrobocia. Potrzeba polskiej spółki budowlanej powstała stąd, że Niemcy tak się zawzięli na Polaków, że nie chcieli udzielać sał w restauracjach na zebrania, wiece, a nawet na posiedzenia towarzystw polskich. Jeśli nawet restaurator zgodził się za dobrą zapłatę sali udzielić, to policja karała go za to, wzbraniając mu nap. otwieranie zakładu po g. 10-tej wieczorem. Skutek tej zawziętości praskiej był taki, że nawet w czasie wyborów, gdy na odbywanie zgromadzeń nie potrzeba pozwolenia policji, Polacy zgromadzeń odbywać nie mogli, bo nie mieli gdzie. Temu zaradzić można było tylko przez bu-

Mimo największej trudności, codziennie kradali się do obozu królewskiego mieszczanie. donosząc, co się w mieście dzieje i na kolanach zebrząc o przyspieszenie szturmowania. Szwedzi bowiem mieli jeszcze dosyć żywności, ale lud umierał z głodu po ulicach, żył w nędzy w ucisku, pod straszliwą ręką żalogi. Codziennie echa donosiły aż do obozu królewskiego odgłosy strzałów muszkietowych w mieście i dopiero zbiegowie donosili, że to rozstrzeliwano mieszczan podejrzanych o życzliwość swemu królowi. Włosy powstały od opowiadań zbiegów. Mówili, że cała ludność, chore niewiasty, nowonarodzone dzieci, starce wszyscy nocują na ulicach, bo Szwedzi powyganiali ich z domów, w których po przebijaniu od muru do muru przejścia, by załoga, w razie wkroczenia wojsk królewskich chronić się i cofać mogła. Na koczowniczą ludność padały deszcze, w dzień pogodno paliło ją słońce, nocami szczypały chłody. Ognia nie wolno było mieszkańcom palić, nie mieli przy czem łyżki ciepłej strawy uwarzyć. Różne choroby szerzyły się coraz bardziej i zabierały setki ofiar.

dowę polskich domów ludowych, w których znajdowałyby się obszerne sale dla zgromadzeń, czytelnia, sale do ćwiczeń sokolskich i t. d. Ale lud polski na Górnym Śląsku jest niezamożny, zniemczyło się tam wszystko, co było bogatszego, to też trzeba było utworzyć spółkę, a za kapitały spółkowe domy takie można będzie budować. Władze pruskie przez długi czas ustawy takiej spółki budowlanej zatwierdzić nie chciały, wiedząc, że wyjdzie ona na korzyść narodową Polakom. Wreszcie jednak ustawę zatwierdzono, o czem z radością donoszą górnośląskie gazety.

I my wraz z niemi cieszymy się z powstania tej spółki budowlanej, bo gdy powstawać zaczęły polskie domy ludowe, praca narodowa będzie łatwiejszą.

Dobrze jest również, że założono w Bytomiu polską kasę na wypadek bezrobocia. Dotychczas bowiem fabrykanci Niemiec bogacąc się z potu i krwi ludu polskiego, zanadto tym ludem pomiatali. Gdy będzie kasa, robotnicy polscy, w razie złego obchodzenia się fabrykantów, mogą pracę wypowiedzieć i przez czas nawet dłuższy żyć z zasiłków uskładanych w kasie. Robotnik polski nie będzie więc tak zależnym od niemieckiego fabrykanta, który często pomiatal nim jak nie człowiekiem i gnębił go za przywiązanie do języka i narodowości własnej.

## „Zawitaj ranna Jutrzenko“.

Cześć Najsw. Panny Maryi była u przodków naszych nadzwyczaj upowszechnioną. Oprócz wielu bractw pod wezwaniem Maryi i licznych nabożeństw do Niej, pełno po całej Polsce rozmaitych pieśni do Najsw. Panny. Niektóre z tych pieśni służą na szczególnie wypadki, a w dawniejszych zwłaszcza czasach wierzone silnie, że jak nabożeństwo tak i pobożne śpiewanie przyczynia błogosławieństwa i zaslania od przygód. Niektóre z tych pieśni, odśpiewane rano lub wieczór, zabezpieczały żywot pobożnego śpiewaka, a ciało od kuli czy szabli nieprzyjacielskiej;

Królowi, gdy słuchał tych opowiadań, pękło serce, więc siał gońców za gońcami, by przyjdzie ciężkich dział przyspieszyć. Zaś czas płynął, upływały dni, tygodnie i prócz odbijania wycieczek, nie można było nic ważniejszego przedsięwziąć. Krzepiła tylko obiegających myśl, że i załozde musi wkońcu zabraknąć żywności, gdyż drogi były tak poprzecinane, że i mysz nie zdolalaby się dostać do fortecy. Tracili też oblężeni z każdym dniem nadzieję odsieczy; owa armia pod Duglasem, stojąca najbliżej, nietylko nie mogła pośpieszyć z ratunkiem, ale o własnej musiała myśleć skórze, król bowiem Kazimierz, mając aż nadto sił, zdolal i tamtych przyciszyć.

Poczęto wreszcie, jeszcze przed przyjsciem ciężkich kartaunów, ostrzeliwać fortecę z mniejszych. Pan Grodzicki od strony Wisły, syjąc przed sobą, jak kret ziemie zasłony, przysunął się o sześć kroków do fosy i zionął nieustannym ogniem na nieszczęsne miasto. Przepyszny pałac Kazanowskich został zrujnowany i nie żalowano go, bo do zdrajcy Radziejowskiego należał. Ledwie trzymały się

inne, nucone na polu bitwy, trwogą napelniały szyki wojsk nieprzyjacielskich.

O pieśni „Zawitaj ranna Jutrzenko“, jest następne podanie: W krwawych zapasach z Turkami za Jana Sobieskiego III trzydziestu wojowników naszych odciętych od swojej chorągwi, musiało wraz z kapłanem pulkowym szukać schronienia między skalami w Karpatach, które dzielą Węgry i Wołoszczynę od Galicyi. Tu ukryci, otoczeni wkrótce od przemagających bisurmanów, męźny długo stawiali opór. Ale głód i pragnienie straszniejsze częstokroć od miecza i gradu kul zaczęły dokuczać garstce naszych bohaterów. Wówczas pobożny kapłan ułożył pieśń nową do Najsw. Maryi Panny, która przed nieuniknionym zgonem miała być ostatnią modlitwą walecznych rycerzy. Całą noc przetrwała wierna drużyna na modlitwie, a gdy świtać poczęło, zanuciono ową pieśń przez pobożnego kapłana ułożoną. Zabrzmiały skały i góry jej odgłosem. Wypiewana piersią gotowych na śmierć pobożnych rycerzy, brzmiała powagą straszną pohańcom. Turcy zdziwieni i przerażeni, pewni, że nadeszły posiłki, uciekli, pierzchając w nieladzie. Rycerze polscy niespodzianie odzyskali wolność i życie.

Pieśnią tą miała być znana dobrze pieśń: „Zawitaj ranna Jutrzenko“, która odtąd rozpowszechniła się w całym kraju niezmiernie, i o której, powszechnie wierzone, że jej słowo „trwogą rozpędza nieprzyjaciół roty“.

## Od redakcyi.

Redakcyja nasza otrzymawszy pewną ilość nasienia cebuli, rozdzieliła takowe na 75 porcyi i drogą losowania rozesała je prenumeratom przy numerze przeszłym.

Obecnie otrzymawszy od p. Jakubowskiego 28 egz. broszury o królu Janie Sobieskim, również drogą losowania, rozsyła takowe przy numerze bieżącym — **polskim towarzystwem w Brazylji.**

jeszcze poszczerbione mury, świecące pustemi oknami; na wspaniałe tarasy i sady padały dzień i noc kule, burząc cudne fontany, mostki, altany, marmurowe posągi i płosząc pawię które żalosnym wrzaskiem dawały znać o swem nieszczęsnym położeniu.

Pan Godzicki sypał ogień i na dzwonnice bernardyńską, z tej strony bowiem postanoił do szturm przystąpić.

Tymczasem ciurowie obozowi poczęli się prosić, aby im wolno było uderzyć na miasto, bardzo bowiem pragnęli pierwsi do skarbów szwedzkich się dostać. Król raz odmówił, lecz wreszcie pozwolił. Kilku znacznych oficerów podjęło się stanąć na czele, a między innymi i Kmicie któremu nietylko sprzykrzyła się bezczynność, ale wogole rady sobie dać nie mógł z tej przyczyny, że Hassling, zapadłszy w ciężką chorobę, od kilku tygodni leżał bez duszy i o niczem mówić nie mógł.

Skrzyknięto się zatem na szturm. Pan Grodzicki sprzeciwił mu się do ostatniej chwili, twierząc, że póki wylom nie zrobiony, miasto nie może być wzięte, choćby nietylko ciu-

Z przyczyn ważnych, termin „Wiecu“ zostaje odwołany i przeniesiony na pierwszą miesiacę 1905 r., o czem szczegółową podamy wiadomość.

## Z TYGODNIA.

**Kolonia Imbuja** pod Rio Negro liczy około 30 rodzin zaledwie, a jednak koloniści wybudowali szkołę i starają się o nauczyciela. Dzielni ludzie!

— **Kolonia Guarani Miré** w Stanie Św. Katarzyny poszukuje nauczyciela z pensją 70 milr. miesięcznie. Nauczyciel ma być katolikiem i obok dobrej znajomości języka polskiego posiadać także niemiecki.

— **Z okolicy Indayal** w Stanie Św. Katarzyny, otrzymaliśmy list w którym korespondent, skarży się gorzko na kobiety nasze z pewnej kolonii, której nazwy wymienić dziś jeszcze nie chcemy. „Jak była bieda, brak chleba i odzienia — tak nam pisze — to mąż był dobry. A jak krwawo zapracował tyle, że i zapasik jest w komorze i jest w co się nie tylko ubrać ale nawet wystrój, to mąż zły. On pracuje cały dzień a jak przyjdzie spracowany do domu to żona jęczy, kaszle i udaje chorą kładzie się do łóżka, ale jak mąż wyjdzie, to ona już zdrowa, wesola i śmiejąca się, leci do obcego chłopca, choćby to był neger.“

— **Rio dos Patos.** Przykrą nowinę podajemy panu Redaktorowi. Oto staraniem dobrego naszego proboszcza ks. Wróbla otworzona została na naszej kolonii szkoła, a nauczycielem został p. Żulawski, człowiek trzeźwy, dobrym przykładem świecący i skromny bardzo, bo za swą gorliwą pracą, bierze tylko po milreisie od domu, a i to, jak płacą! kto ucziwy i rozsądny ten płaci.

Jak nie było szkoły to nie było, a jak p. Ż. nastal, to paskudni zazdrośnicy otwierają drugą szkołę aby tylko zmusić p. Ż. iżby swoją szkołę zamknął.

A to by był wstyd nielada dla ogółu tamtojszych kolonistów, gdyby pozwolili upaść szkole tak dobrego i ucziwego nauczyciela jak p. Żulawski. Mamy nadzieję że do tego nie przyjdzie. (Przyp. red.)

rowie, ale sama regularna piechota poszła do ataku. Lecz ponieważ król dal już poprzednio pozwolenie, musiał ustąpić.

Dnia 15 czerwca zebrało się około sześciu tysięcy obozowej czeladzi, przygotowano drabiny, pęki chróstu, woryz piaskiem, bosaki i pod wieczór tłum zbrojny, po większej części tylko w szable, poczęł sćiągać się w miejsce, gdzie podkopy i ziemne osłony przynikały najbliżej do fosy. Gdy się już ściemniło zupełnie, na dany znak ruszyli pachołkowie z wrzaskiem okropnym ku fosie i poczęli ją zasypywać. Czujni szwedzi przyjęli ich morderczym ogniem z muszkietów, dział i bitwa zaiekła zawrzała na całej wschodniej stronie miasta. Ciurowie pod zasłoną ciemności zarzucili w mgnieniu oka fosę i kupą bezładną dotarli aż do murów. Pan Kmicie uderzył we dwa tysiące na ziemny fort, który Polacy zwalił, kretowiskiem stojący w pobliżu bramy Krakowskiej i mimo rozpaczliwej obrony, zdobył go jednym Zmachem.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— **W Porto União** zabito w ubiegłą niedzielę kabokla nazwiskiem Jose Baiano a w poniedziałek go pochowano, bez najmniejszego śledztwa. Tejże nocy sponął tu dom niezamieszkały. Widocznie ktoś podpalił. Dom jest własnością inżyniera Teixeira Soares, który mieszka w Rio. Plenipotent jego Artur Baronzini, aby uniknąć kosztów, nie robił poszukiwań.

— **Taksa szkolna.** Obywatele muncypium Lapy, mają zapłacić 3 mile taksy szkolnej w ciągu bieżącego miesiąca Czerwca. Kto się opóźni zapłaci kary 4 mile a kto i potem nie zapłaci tego kara wyniesie aż 70\$000. Zwracamy przeto uwagę zamieszkałych tam czytelników naszych, iżby sami o tym podatku pamiętali i współbraci przestrzegli.

— **Na kolonii Rondinia**, pod Kampo Largo, dwóch Polaków: Franciszek Enek i Jan Sporowski w powstałej boju zabili jednego Włocha a drugiego ciężko poraniwszy zbiegli. Niewątpliwie tak smutnego wypadku, przyczyną była gorzałka. Winnych jeszcze nie pochwycono.

— **Dr. K. Bertoni**, szef C. i K. austro-węgierskiego Konsulatu w Kurytybie, w przyszłym tygodniu opuszcza swe stanowisko, udając się do Europy, na paromiesięczny urlop. Zastępować, wielce Szanownego Konsula K. Bertoniego będzie Dr. Okęski, którego przyjazd oczekiwany jest w dniu dzisiejszym (sobota).

— **Wizyta Słowian.** Przybyło do Kurytyby dwóch głośnych podróżników chorwackich. Są nimi bracia: Mirko i Stefan Seljan. Zwiedzili Afrykę; na dworze Meneleka w Abisynii bawili czas dłuższy. W Ameryce południowej poznali dobrze Paraguay a w Paranie zwiedzili sławne wodospady Sete quedas. Jako inżynierowie zdjęli dokładne plany z pięknej okolicy wodospadów, fotografując po drodze wszystkie miejsca godne utrwaleń w pamięci. Sympatyczni podróżnicy pozostają w Kurytybie kilka tygodni, celem wykończenia prac rozmaitych i wygłoszenia paru odczytów, będziemy więc mieli sposobność poznać ich bliżej.

— **W ostatni** poniedziałek przybył do Kurytyby nowy konsul włoski dr. Kastiglio Tankredi a onegdaj przedstawił się prezydentowi Stanu.

— **Obowiązki** zastępcy czyli gubernatora Biskupiego w Kurytybie, od d. 4 b. m. z powodu choroby Monsignora Selso, pełni Przewielebny ks. Deziderio Deszan, Rektor Seminarjum. Papiery jako tymczasowy sekretarz podpisuje Wielebny ks. Franciszek Tollinger.

— **Do Rio** przysłali z Montowideo w koszach z owocami, 47 kontów fałszywych pieniędzy. Policja przyaresztowała Włocha Gianelli, do którego transport był adresowany i dwóch innych kupców, w których domach powyższą sumę znaleziono.

— **36 arkusz „Krzyżaków“** załączamy do dzisiejszego numeru.

## Wojna.

Raport generała Kasztalińskiego (który zginał) do cara podaje szczegóły bitwy pod Kintienzen. Z raportu tego wyjmujemy parę ustępów: O godz. 1. popołudniu zbliżyli się Japończycy tak bardzo, że 3. bateria, która wystawiona była na silny ogień działowy nie-

przyjaciela, nie mogła ruszyć dalej i ustawiła się na krótki dystans od Japończyków, w którym to miejscu została aż do końca walki. W tej walce straciła ona komendanta pułkownika Murawskiego. Na pierwszą linię tyłów sprowadzono teraz kompanję z karabinami maszynowymi, której komendant, zobaczywszy trudne położenie Murawskiego, z własnej inicjatywy obsadził pozycję, przy czem stracił połowę ludzi i wszystkie konie. Usiłował on pod ogromnym ogniem nieprzyjacielskim wyprowadzić działa z ludźmi na górę. Karabiny maszynowe dały 35.000 strzałów. Pułk 12. przebił się i uratował swój sztandar. Druga bateria 6. brygady, która usiłowała dostać się do rezerwy inną drogą, nie mogła przejść przez góry, ponieważ potowę koni straciła, zajęła więc ponowne pierwotne stanowisko i popierała atak 11. p. p., który jeszcze przez 2. godziny utrzymywał się na swem stanowisku a następnie wśród wielkich strat przebił sobie drogę idąc na bagnety. Ocalił on swój sztandar, stracił komendanta pułkownika Kaiminga. Nasze straty wynoszą około 2000 żołnierzy i podoficerów oraz około 40 oficerów, w czem 2 pułkowników.

— Kuropatkin o tejsze bitwie telegrafował do cara; „800 rannych ulokowano w szpitalach a dalsze transporty (z rannymi) idą w porządku. Straciliśmy 20 dział. Japoński generał Kuroki mówi o wzięciu 48 dział, znaczy to że wzięto 20 armat i 28 karabinów maszynowych (mitraljezy), których mskale za działa, przez skromność, nie uważają. W tej bitwie wzięli japończycy do niewoli od 1 do 2 tysięcy rosyjan.

— 5 Maja japończycy po krwawej bitwie zdobyli Niuczwang.

— Do Londynu dnoszą że Port Artura jest ostatecznie zamknięty dla większych statków. Japończycy dowiedziawszy się o tom, przed gmachem marynarki urządzili szereg owacyi. Do zamknięcia Portu Artura użyli japończycy statków naładowanych kamieniami i materiałami wybuchowymi.

— Na Petropawłowsku było 60 tysięcy rubli w złocie, kasa poszła na dno razem z okrętem.

— 7 Maja japończycy wyparli rosyjan z ufortyfikowanych pozycji pod Feng-wa-czeng i miasto zajęli. Rosyjanie cofnęli się pospiesznie w stronę Mukdena.

— Port Artura jest otoczony z lądu przez japończyków. Wojsko ich jednak nie przenosi 10,000 a w twierdzy znajduje się 40 tysięcy rosyjan.

Pisma londyńskie pod datą 10 Maja piszą: Bliższe szczegóły, jakie tu doszły, malują niesłychane męstwo marynarzy japońskich i pogardę życia w czasie ostatniego zatopienia branderów w Porcie Artura.

Kiedy pierwszy statek począł tonąć tylną częścią załoga zgromadziła się na przednim końcu i z okrzykami „buzai!“ poszła na dno razem z okrętem.

Zanim drugi statek zatonał, japońscy marynarze wydrapali się na maszt główny, skąd usunęli latarnie sygnałowe mimo prawdziwego deszczu pocisków, padających dokoła nich. Żaden ze statków nie wywił białej chorągwi.

Szalupa jednego zatopionych okrętów uszła bezpiecznie dzięki fortelowi. Po opuszczeniu tonącego branderu i schronieniu się do łodzi ratunkowej, marynarze japońscy przestali

wiosłować i puścili szalupę na łaskę fal, udając zabitych rosyjskimi pociskami. Kiedy zaś faktycznie rosyjskie baterje zwróciły swój ogień na inny punkt, marynarze poczęli ze wszystkich sił wiosłować tak szczęśliwie, że uszli na miejsce bezpieczne.

Jeden z marynarzy japońskich kiedy wezwano go do poddania się z łodzi rosyjskiej, która podpłynęła do tonącego branderu, rzucił się na załogę rosyjską z rewolwerem w rękę. Inny, kiedy go wydobyto z wody, usiłował usić się na swoim szaliku. Na innym znowu miejscu załoga japońska ogniem przyjęła Rosjan, którzy chcieli ją ratować. Nakoniec jeden z japońskich oficerów wzięty do niewoli, dopuścił się samobójstwa, mówiąc, że woli skończyć śmiercią, niż wrócić zhańbionym z niewoli do ojczyzny, japończycy bowiem niewolę u rosyjan uważają za hańbę.

— **Telegramy** z bieżącego tygodnia, nie przyniosły ani jednej pewnej wiadomości. Donoszą natomiast o krwawych walkach stoczonych w różnych punktach Mandżurji, z których jedne wypadły pomyślnie dla Rosyi drugie dla Japonii. Pewnem jest, że w wielu miejscach krew się leje obficie. Wszystkie wiadomości mówią o ciągłym huku armat. Japończycy zatopili rosyjską kanonierkę a sami podobno stracili 4 olbrzymie statki wojenne, które wpadły na miny w porcie Talienwan.

### Kurs pieniędzy z d. 10 Czerwca.

1 funt szterl.	20\$000 rs.
1 Marka	0\$981 rs.
1 Frank	0\$794 rs.
1 Dolar	4\$118 rs.

### Na kościół polski w Kurytybie.

P. Józef Czarniecki złożył 15\$000. Wszystkie dotychczasowe składki wpłynęły do skarbnika J. Brzezińskiego.

### Zgromadzenie.

W niedzielę d. 12 b. m. o g. 3 po południu odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie członków tow. im. T. Kościuszki, na które zaprasza się wszystkich członków.

Za Zarząd — Prezes Jan Brzeziński.

### Zebranie.

Członkowie „Koła Szkolnego“ i wszyscy Rodacy są usilnie proszeni o przybycie w niedzielę dnia 12 b. m. o g. 3 do gmachu t-wa im. T. Kościuszki, celem wysłuchania „Komitetu“ i wspólnego naradzenia się nad sposobami utrwalenia mającej otworzyć się szkoły. „Komitet“ Koła Szkolnego.

### Na Abranszes.

W Niedzielę d. 12 b. m. po nabożeństwie odbędzie się zebranie członków szkoły polskiej, celem ścisłego obrachunku sprzedawanych „losów“. Członkowie którzy rozegrali losy do sprzedaży, raczą przynieść ze sobą wszystkie dotąd niesprzedane egzemplarze.

### Kółko Młodzieży

ma posiedzenie w niedzielę d. 12 b. m. o godz. 2 po południu.

**Zeszyty, pióra, ołówki i inne przy-** bory szkolne, dostać można w red. Gazety Polskiej.

## ZE ŚWIATA.

### Koszt i czas przesyłania depesz z Dalekiego Wschodu.

Depesze, wysyłane z placu boju do Londynu, muszą przebyć 12,481 mil angielskich po kablach podmorskich. (Kabel — jest to drut telegraficzny, przechodzący przez morze odpowiednio gutaperką zabezpieczony), Zanurzony się przy wyjściu z Nagasaki do morza Chińskiego, depesza wyrusza się w Szanghaju, o 476 mil ang. odległym. Idzie następnie wzdłuż wybrzeży południowych Chin do Sajgen w Anamie 951 m. a. z Sajgenem do Singapore 626 m. a., z Singapore przez cieśninę Malacką do Pinangu 398 m. a. i przez wyspy Nikobarskie oraz zatokę Bengalską do Madrasu 1,389 m. a. Złamtąd ładem przez Dekan do Bombaju, gdzie znów pod wodą przebywa do Adenu 1,850 m. a., przez morze Śródziemne do Malty, Lizbony i wreszcie Londynu 3,205 m. a.

Każde słowo takiej depeszy kosztuje według specjalnej taksy dla dzienników, 2 mile.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że każdy dziennik londyński podaje z „Dalekiego Wschodu“ co najmniej dwie depesze po 100 wyrazów dziennie, to koszt ich wynosi dziennie 200\$000.

Ma się rozumieć, że w razie bitwy depesze tak krótkie nie wystarczają. Najtreściwszy opis zawiera 500 do 1000 wyrazów, wobec czego koszt depesz **dzienny** 1000—2000\$000.

Drugie zaś tyle dodać należy za utrzymanie korespondenta na placu boju.

Oprócz wyżej wyszczególnionej drogi telegraficznej należącej do Towarzystwa „Eastern Extension“, istnieje jeszcze od Bombaju druga linia łądowa, zwana telegrafem indyjskim. Linia ta łączy do Londynu przez Busir, Teheran, Tyflis, Odesę, Warszawę i Berlin.

Linia amerykańska przez ocean Spokojny, łączy do San Francisko przez wyspy Hawajskie, wyspę Guam do Manili na wyspach Filipińskich, Manilę zaś z Hongkongiem łączy kabel angielski.

**Ile czasu potrzebuje** depesza na przebycie przestrzeni od Nagasaki do Londynu?

Otóż depesza, oddana w Nagasaki o godz. 2 m. 5 po poł., przybywa do Londynu o godz. 1 po poł. tego samego dnia, a więc o godzinę i 5 minut wcześniej, niż była wysłana.

Niepodobieństwo to łatwo wytłumaczyć sobie, gdy zważymy, że w Nagasaki słońce wschodzi o 9 godzin wcześniej, niż w Londynie. Depesza zatem zużywa istotnie 7 godzin i 55 minut, żeby przebiec 12 tys. 481 mil.

— **Ślub Korfantego.** Pamiętając czytelnicy nasi, że posłowi ludowemu ze Śląska Korfantemu, bez żadnych przyczyn, a jedynie z chęci zemsty, księża germanizatorzy odmówili ślubu z wiadomością kardynała ks. Koppa. Korfanty ślub otrzymał od ks. Mikulskiego w Krakowie. Ks. kardynał Kopp zaskarżył go do Rzymu i żądał unieważnienia ślubu. Sprawa ta obecnie została rozstrzygnięta w najwyższej instancji w Rzymie, na korzyść Korfantego. O tej sprawie gazety nasze tak piszą:

Jak wiadomo, ks. kardynał Kopp zaskarżył ks. Mikulskiego do kongregacji w Rzymie o bezprawne udzielenie ślubu p. Korfantemu, zarazem żądał unieważnienia tego ślubu. Przed niedawnym czasem wprawdzie „Naissers Zeitung“, organ zbliżony do ks. kardynała Koppa, zaprzeczył tej wiadomości, ale było to zdaje się już po niepomysłnym dla ks. Koppa rozstrzygnięciu procesu, gdy chodziło przynajmniej o ratowanie pozorów.

Ze proces był istotnie wytoczony, wskazuje na to podany obecnie przez „Kurjer Poznański“ list ks. Mikulskiego, wystosowany do kongregacji Soboru Trydenckiego. Opierając się na przepisach prawa kościelnego i cywilnego, ks. Mikulski dowodzi, że miał prawo udzielić p. Korfantemu ślubu, gdyż przez trzymiesięczny pobyt obojga ślubujących w Krakowie wszelkim wymogom prawnym pod tym względem stało się zadość.

Kończy zaś swoje wywody ks. Mikulski tak:

„Diecezja krakowska sąsiaduje bezpośrednio z diecezją wrocławską; łatwo więc przechodzi tam do wiadomości publicznej to, co tu się dzieje. Wojciech Korfanty nie tał się ze swym zamiarem, lecz przeciwnie głośno wszędzie mówił, iż pragnie starać się o ślub kościelny w Krakowie. Ja też, postanowiwszy ślubu mu udzielić, głosiłem, chcąc się utwierdzić i wzmacnić na duchu, wszędzie, wobec duchownych, jak wobec świeckich, iż taka jest moja wola; i gdy to się rozeszło, przestały pisma polskie przeciw JE. ks. biskupowi pisać i zgorszenie ustało. Wreszcie wyszły trzy zapowiedzi w moim kościele parafialnym; jeśli więc JE. ks. biskup wrocławski, albo proboszcz katowicki, lub bytomski wiedzieli o jakiej przeszkodzie, dotyczącej tegoż małżeństwa, winni byli o tem mojemu JE. ks. biskupowi krakowskiemu, albo też mnie donieść; tego nie uczynili, lecz spokojnie czekali na zakończenie sprawy, tj. na udzielenie ślubu — i dopiero po przystojnym zawarciu małżeństwa wobec kościoła, zaczepia JE. ks. biskup wrocławski ważność tego małżeństwa“.

Słuszność wywodów ks. Mikulskiego została przez kongregację uznana i pretensje ks. kardynała Koppa oddalone.

— **Wiec kobiet polskich w Bytomiu.** W niedzielę d. 8 Maja odbył się wiec polskich niewiast w Bytomiu i był on wspaniałą manifestacją naszej wspólności narodowej z całą Polską, i to manifestacją tem donioślejszą, że zgotowały ją niewiasty polskie, które stać chcą i — mamy nadzieję i przekonanie — będą na straży naszych skarbów narodowych.

Na zakończenie wieca odczytano i uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

„Ponieważ wszyscy, mówiący jednym językiem, należą do jednego narodu i są dziećmi jednej matki Ojczyzny;

ponieważ jedynie w języku ojczystym człowiek może kształcić i rozwijać swego ducha i jedynie za pomocą języka ojczystego może duszę i myśl podnieść do Boga;

ponieważ każdy człowiek powinien uczyć się i oświecać, aby coraz lepiej poznawał obowiązki swoje względem Boga, rodziny i społeczeństwa,

przeto my zgromadzone na wiecu ko-

biety górnośląskiej oświadczamy niniejszem uroczyście: przyrzekamy, że

1. poczuwać się będziemy stale do współ-

ności i jedności z polskim narodem; każdego Polaka i Polkę uważać za brata i siostrę, i że to poczucie wszechpamiętamy w serca naszych dzieci; starać się będziemy ze wszystkich sił, aby dzieci nasze nauczyły się w mowie ojczystej czytać i pisać i aby w tej dziedzinie mowie modliły się i przystępowały do świętych Sakramentów; aby mowę ojczystą po ojcach odziedziczonej kochały i szanowały nad wszystko; dążyć będziemy same do coraz większej oświaty, czytać polskie pisma i książki, aby stać się świadomymi swych obowiązków obywatelkami i przysłać w kolenie wychować na chwałę Boga i pożytek polskiego narodu.

To przyrzekamy uroczyście w imię miłości świętej Wiary katolickiej i ojczystej polskiej mowy.“

— **Niemcy.** Cesarz Wilhelm skrócił spacer i niespodziewanie powrócił. W Karlsruhe wygłosił mowę tak wojowniczą, że wszystkich zdziwiła. Cesarz chciał się podobno spotkać z prezydentem republiki francuskiej, gdy ten bawił we Włoszech, a to się nie udało, powrócił rozgoryczony.

— W parlamencie niemieckim przy obradach nad projektem gieldowym, konserwatyista [stronnik rządu] hr. Kanitz oświadczył, że w roku zeszłym w 523 bankach pruskich było aż 1365 wypadków defraudacji!

## OGŁOSZENIA.

### !! Rzadka sposobność !!

Z różnych powodów jest do sprzedania bardzo tanio, duży kawał ziemi, o 3 godzinny drogi od Kurytyby odległy a w środku kolonii Tomas Koelio położony. Teren obejmuje 112 akrów (alkier 25 tysięcy metrów kwadratowych). Drzewa na opół jest około 40 tysięcy metrów kubicznych. Wody pod dostatkiem i urządzenie kółka młyńskiego gotowe. Bliższa wiadomość u właściciela

**Pedra Hey w Bariguy**  
lub u Cezara Szulca w Kurytybie

Ostatnim parowcem otrzymałem i polecam gwarantując świeże nasiona

### Cebuli

Kilo 10 milów

Jan Schmidt  
Largo do Mercado 6—8

**Książki do nabożeństwa**  
już nadeszły i są do nabycia w redakcji Gazety Polskiej.

Po 200 i 300 reis.  
za litr.

**Świeża zielona i czarna Herba**

fabrykacyi O. Flizkowski znajduje się wyłącznie w sklepie przy ul. Matto Grosso N. 22, o czem amatorów tej wybornie przygotowanej Herbaty krajowej zawiadamiamy.

**Zeszyty, pióra, ołówki i inne przybory szkolne,** dostać można w red. Gazety Polskiej.



# Precz z Rtęcią!

w chorobach zwierząt.  
**MATA BISZEJRA**  
**NAFKRYL**

Niezawodny środek przeciw robactwu u zwierząt, bez złych następstw jakie powoduje rtęć i łatwy do zastosowania to **NAFKRYL** czyli **Mata Biszejra**.

Wyborny to środek przeciw robactwu, parchom, wszom, pchłom, kleszczom, strupom guijącym, słowem znakomite lekarstwo na wszelkie choroby zwierząt

**TO NAFKRYL**

który leczy ale nie szkodzi jak inne środki.

**Cena niska!!!**

**RAULINO HORN & OLIVEIRA**

jedyni właściciele

— S-TA KATARZYNA. —

**Trzeba** zawsze żądać wyraźnie **NAFKRYL** — Raulina Horn i Oliveiry aby nie kupić środka podrobionego t. j. falsyfikat który nic nie pomaga, a nawet często szkodzi. Tak na przykład, niesumieni sprzedawcy wtykają nieostrożnym nabywcom kreolinę i inne środki, które pozornie naśladują tylko **NAFKRYL** czyli **Mata Biszejra**.

Jedyni agenci na całą Paragę **Fernandes Loureiro i Komp.** (dom José Nabo) — ul. 15 de Novembro N. 11  
W KURYTYBIE.

## Zakład fotograficzny **J. Weiss i Braci.**

przy ul. **Liberdade** w **Kurytybie**.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie sztuki fotograficznej wchodzące po niskich cenach.

Nagrodzony na wystawie wiedeńskiej 1901 r.

## **ANTONI CARNASCIALI i Komp.**

Dom handlowy naprzeciwko **Merkady**.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. pp. kolonistów polskich, że kupujemy i płacimy dobrze we wszelkich ilościach

**wosk, skóry, rogi, kukurydzę, fiżon**  
i wogóle wszelkie produkty kolonialne.

Dom nasz poleca jednocześnie Sz. publiczności polskiej swój obficie zaopatrzonej skład artykułów spożywczych, gdzie sprzedajemy najtaniej, tak hurtownie do sklepów jak detalicznie pojedynczym osobom.

Naszą zasadą jest płacić dobrze aby kupować dużo, i sprzedawać tanio, aby sprzedawać dużo.

**Antoni Carnasciali i Komp.**

plac **Municipalny N. 12**, — naprzeciwko **Merkady**

## »Cafe' Globo«

specjalna **Kawa mielona**  
na placu **Tiradentes N. 43**  
w pobliżu **Katedry**.  
**Fortunato Paiva i Komp.**

## **Makę żytnią,**

pszenną oraz inne produkta rolne, zawsze świeże, sprzedaje bardzo tanio „Sklep Polski“, ul. **Matto Grosso 22**.

## **Robert Sozzi**

**Mechanik**

ulica **S. Francisco N. 40**.



Wykonuje specjalne reperacje **maszyn do szycia i broni** wszelkich systemów, oraz pomp i rowerów. Ma zawsze na składzie maszyny do szycia tak ręczne jak i nożne gwarantowanej dobroci, również i inne przedmioty do sprzedaży. Ceny umiarkowane

## **Barra-Feia.**

Prawnie upoważniony, zawiadamiam wszystkich dłużników, miejscowej filii handlowej, firmy **H. Burmester i S-ka**, której wszystkie aktywa stanowią własność **Adolfa Baumgartena**, aby w terminie jak najkrótszym, do niego się zgłosili, celem porozumienia się co do spłat swoich zobowiązań (długów) jemu, lub temu, kogo on (**A. Baumgarten**) do tego upoważni. W razie nie zgłoszenia się, dłużnicy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności — sądownie.

Kurytyba d. 23 Marca 1904 r.

**Gustavo da Cunha Lessa,**  
obronca sądowy (solicitador).

## **Dopiero co nadeszły z Europy !:**

Kadzielnice mosiężno, Kadzidło, Kropidla, Kropielniczki porcelanowe i cynowe, Lichtarze cynowe, Krzyże i krzyżyki niklowe i cynowe, Senniki, Kantyczki, Obrazy i obrazki, **Książki do nabożeństwa** małe i większe, i wiele innych przedmiotów kościelnych. **Cezar Szulc**

Rua **Barão do Serro Azul N. 6**.  
Curytyba — Parana.

## **Taborda i Bracia.**

Firma **Taborda i Bracia (Irmaos)**, zawiadomia pracownicą ludność polską tego Stanu, że otrzymuje zawsze wprost z Europy, za pośrednictwem swoich agentów w **Hamburgu, Wiedniu, Berlinie, Paryżu, Manchester** i t. d. wielki wybór towarów tokiowych, modnych i rozmaitych drobiazgów. Dwa sklepy naszej firmy znajdują się: jeden przy ulicy **Jose Bonifacio N. 1** (obok katedry) a drugi przy ul. 15 de Novembro N. 47, Ceny bardzo niskie.

## **Dr. Med. Józef Ferencz**

przyjmuje chorych od 10 do 11 przed południem i od 2 do 4 po południu. Mieszka w domu braci **K. Luhm**, ul. **Riachuelo N. 30**. róg ul. **Marumby**. (Wejście od **Marumby**).

## **Michał Chmielewski** OBROŃCA

przeprowadza sprawy sądowe, wyrabia papiery do ślubu cywilnego oraz zatawia wszelkie sprawy w urzędach, jak na aifandedze, w kolonizacji, intendencji i t. p.

Porto Alegre — Biuro: rua **General Camara N. 40**, od 12 do 2-iej.

Pomieszk. rua **General Netto 45**.  
Rodakom po za miejscowym — udziela porad listownie.

## Zakład Zegarmistrzowski

### **R. Roedera i Brata**

ul. **Riachuelo 32**.

Poleca swój obficie zaopatrzonej sklep najrozmaitszych zegarów i zegarków, tudzież biżuterii i grających skrzynek Szanownej Publiczności po cenach najumiarkowańszych.



Przybywającym do Kurytyby polecamy zakład hotelowy

## **A. Dolskiego**

— położony w środku miasta —  
przy ul. **Marumby**

Kuchnia europejska i brazylijska.  
Usługa szybka, ceny umiarkowane.

## **SKLEP POLSKI**

przy ul. **Matto Grosso N. 22**

(dom ob. **Domańskiego**), kupuje żyto, jęczmień, grykę, kartofle, cebulę, czosnek, siemie lniane, wosk, miód, masło, jajka i t. d. Płaci dobrze.

## **Dopiero nadeszły**

wprost z Europy

książki do nabożeństwa małe dla dzieci i większe dla dorosłych, w nader pięknych oprawach, po cenach zniżonych.

**CEZAR SZULC,**

ul. **Barão do Serro Azul N. 6**

Kurytyba — Parana

Pigułki przeczyszczające  
**RAULIVEIRY**  
czysto roślinne

Zatwierdzone przez federalny Urząd Sanitarny  
Nagrodzone wielu medalami I klasy na różnych wystawach  
a odznaczone  
najwyższą nagrodą na wystawie w Chicago.

—(;)—  
Są to jedyne pigułki, które z wielkim skutkiem zastępują inne—przykre środki czyszczące jak olej itp.,  
wyborny rezultat osiągany w ciągu 20 lat  
jest najlepszym dowodem ich skuteczności przeciw  
chorobom żołądka, wątroby i kiszek.

Leczą też znakomicie choroby z niestrawności powstałe, bóle brzucha, dolegliwości żółciowe, nieregularność u kobiet, zawroty głowy, osłabienie, hemoroidy, kolki, rżnięcia; usuwają brak apetytu itp.

**Nie wymagają diety**

ani innej specjalnej ostrożności w pokarmach.

*Wystrzegać się naśladownictwa i  
falsyfikatu.!!*

**Cena niska.**

Dostać można we wszystkich lepszych aptekach i domach handlowych.

**Raulino Horn i Oliveira**, jedyni właściciele i fabrykanci. — Sta Katarzyna.

Skład na Paragę—Fernandes Loureiro i Komp.  
(Dom José Nabo)—ul. 15 de Novembro N. 11.

**Pieśni polskie** po 500 reisów egz., można dostać w redakcyi Gazety Polskiej.

**Baczność!**

**Dobrze znany Sklep**

nasz jak dotąd, tak i w przyszłości zaopatrzonym będzie zawsze we wszystkie potrzebne towary tak spożywcze jak i do różnych celów gospodarstwa służące. Na składzie posiadamy zawsze duży zapas towarów kupowanych z pierwszej ręki, co nam pozwala sprzedawać wszystko jak najtaniej.

Sprzedajemy dużo, bo sprzedajemy tanio, zawsze też sprzedawać będziemy tanio aby sprzedać dużo. To nasza zasada.

Poradę i pomoc prawną zawsze też u nas Rodacy znajdą rzetelną.

**Szymon Brzoza i brat.**  
*róg Amerika i Serrito.*

**Ostatnia moda!**

*Skład kapeluszy i parasoli*

**Stanisława Woyskiego**



przy ulicy 15 de Novembro N. 94 w Kurytybie

Zawiadamia przyjaciół i stałych gości, iż świeżo otrzymał wielki wybór kapeluszy męskich, damskich i dla dzieci, oraz wspaniały asortyment parasoli, parasolek i lasek.

Posiada również dobór bielizny i drobiażków toalety męskiej, jak:

koszule, kalesony, kołnierzyki, mankiety, spinki, krawaty, chusteczki i t. d. i t. d.,

przy cenach znanych ze swej taniości.

**Syrop na ROBAKI.**

Wiadomo powszechnie, jak trudnem jest podawanie lekarstwa **DZIECIOM CHORYM NA ROBAKI** i przykrem dlatego, że wszystkie dotąd środki, najczęściej są wstrętne w smaku.

Po długich próbach i licznych doświadczeniach udało nam się przygotować syrop, który nazwaliśmy:

**Xarope vermifugo Martel,**

który nie tylko że jest przyjemnym w smaku ale i działa doskonale, tak że środek ten polecamy Sz. Publiczności, jako środek nad który w tej chwili **NIE MA LEPSZEGO!**

**XAROPE VERMIFUGO MARTEL** powinien znajdować się we wszystkich rodzinach i być używanym w chorobach wywołanych przez robaki znajdujące się w naszych wnętrznościach.

Nie tylko dzieciom ale i dorosłym polecamy tak skuteczne na robaki lekarstwo jak nasz **XAROPE VERMIFUGO MARTEL.**

N. B. Po użyciu naszego **vermifugo** nie ma koniecznej potrzeby brać na przeczyszczenie.

**Schröder & Komp.**

Sukcesorowie **Martel Vicente Porto.**  
PORTO ALEGRE—rua 7 de Setembro N. 108 i 110.

**Dostać można w Kurytybie:** w składzie Fernandes Loureiro & Komp., i w aptekach pp. André de Barros, Stellfeld Irmãos i Araujo i Komp.

Fabryka dzwonów  
**Fryd. Seegemüller**  
w Kurytybie.

Poleca Przewielebnym Proboszczom Dobrodziejom dzwony z jednolitego, trwałego metalu o pięknym a donośnym dźwięku, o czem łatwo przekonać się można na Tomas Koelio i innych polskich parafiach.

**Ceny przystępne.**

**W redakcyi do nabycia:**

Zywoty Świątych . . . . . 12\$000  
Quo Vadis H. Sienkiewicza . . . . . 4\$000  
Mały katechizm 200 reis., na tuziny taniej